Rok I. Kraków, Wtorek 3 listopada 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

Jak odbędzie się wręczenie buławy

marszałkowskiej gen. Śmigłemu-Rydzowi?

WARSZAWA, 1. 11. W przeddzień święta Niepodległości, dnia 10 listopada odbędzie się, jak wiadomo, na Zamku uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej przez Pana Prezydenta R.P. Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, gen. Śmigłemu - Rydzowi.

Uroczystość ta odbędzie się na Zamku w godzinach południowych.

Przejazd Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych z Belwederu na Zamek będzie nosić charakter specjalnie uroczysty.

Na całej trasie po obu stronach jezdni, wzdłuż Alei Ujazdowskich, Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia staną delegacje wojska, które witać będą Naczelnego Wodza.

Uroczysty przejazd z Belwederu na Zamek da również niewątpliwie sposobność szerokim sferom społeczeństwa do manifestacji na cześć Naczelnego Wodz. Sposobnością do takiej manifestacji stanie się niewątpliwie również powrót marszałka Śmigłego-Rydza z Zamku do Belwederu.

Strajk górników francuskich

unieruchomił szereg fabryk

PARYŻ, 1. 11. Poważna sytuacja wytworzyła się we Francji wskutek długotrwałego strajku okupacyjnego górników, którzy zajęli kilka kopalń i nie dopuszczają do wywozu węgla. Wskutek tego wiele fabryk, nie mogąc otrzymać węgla, musiało przerwać pracę.

Władze próbowały przewieźć do fabryk węgiel pod eskortą wojska, ale robotnicy zatrzymali samochody ciężarowe, wiozące węgiel.

Ostatecznie sytuacja została prowizorycznie uregulowana w ten sposób że robotnicy zgodzili się na zaopatrywanie w węgiel fabryk, nie objętych strajkiem, przez intendenturę wojskową, przy czym do transportu użyte miałyby być wojskowe samochody ciężarowe.

Sytuacja uległa w ten sposób pewnemu odprężeniu, będąc jednak w dalszym ciągu daleka od całkowitego zażegnania konfliktu. Pracodawcy bowiem odmawiają kategorycznie nawiązania pertraktacyj ze związkami zawodowymi, dopóki okupowane przez robotników fabryki nie zostaną ewakuowane.

Rząd postanowił zarekwirować wszystkie zapasy węgla, znajdujące się na stacjach kolejowych oraz dostarczyć 500 wagonów węgla ze swych magazynów.



W DZIEŃ ZADUSZNY.

Dzieci, żona i jej kochanek

MORDERCAMI GOSPODARZA

We wsi Zbigno (pow. rawsko - mazowiecki) dokonano w tych dniach potwornego mordu.

Do mieszkania gospodarza Stanisława Jaworskiego przyjechał znajomy z Warszawy Marcin Chojnacki, elektrotechnik, kochanek Jaworskiej.

Kiedy właściciel gospodarstwa, St. Jaworski, pogrążony był we śnie dokonano na nim okrutnego mordu. W zbrodni brali udział żona jego Zofia, dzieci Aniela (l. 19) i Stanisław (l. 17) którzy przy pomocy Chojnackiego zamordowali Jaworskiego siekierą.

Zabójców aresztowano i osadzono w więzieniu. Zofia Jaworska tłumaczyła się, że dopuściła się zbrodni wraz z dziećmi i ze swym przyjacielem, ponieważ mąż znęcał się nad nią, bijąc ją i maltretując.

Domokrążna złodziejka

udusiła staruszkę paskiem

WARSZAWA, 1. 11. Policja warszawska ujęła wczoraj potworną zbrodniarkę Kazimierę Żarnowską, która przed kilkoma miesiącami zamordowała staruszkę niejaką Taborowiczową. Żarnowska przyszła do mieszkania Taborowiczowej pod pozorem wynajęcia mieszkania, a właściwie z zamiarem okradzenia jej. Gdy staruszka wszczęła alarm, Żarnowska założywszy jej na szyję swój pasek poczęła ją dusić. Po chwili staruszka osunęła się na ziemię.

Po dokonaniu tego potwornego czynu przystąpiła do plądrowania mieszkania, lecz gdy zabrawszy znalezione 7 zł. i parę drobiazgów chciała wychodzić usłyszała słaby jęk staruszki. Wtedy przewróciła na leżącą Taborowiczową ci[illegible] maszynę do szycia, łamiąc jej ż[illegible] co ostatecznie spowodowało śm[illegible].

Zbrodniarka stanie wkrótce przed sądem.

Antykomunistyczy front mocarstw

organizuje wysłannik papieski

WASZYNGTON, 1. 1.1 Sekretarz stanu państwa watykańskiego kardynał Pacelli odbył niedawno podróż do St. Zjednoczonych celem nawiązania urzędowych stosunków dyplomatycznych między rządem Stanów Zjednoczonych a Watykanem, a co za tym idzie, ustanowienia nuncjatury apostolskiej w Waszyngtonie.

Również drugi cel podróży kardynała [illegible] przychylnie przyjęty. Było t[illegible] [illegible] opinii amerykańskiej na temat możliwości utworzenia frontu antykomunistycznego mocarstw.

Front ten zgodnie z życzeniem wyrażonym kilkakronie przez Papieża miałby mieć na celu przeciwstawienie się światowej propagandzie komunistycznej.

Możliwym jest, że kardynał Pacelli po wizycie w Waszyngtonie uda się skolei do Londynu, aby również tam poruszyć sprawę organizacji międzynarodowej walki z komunizmem.

Choroba królowej

ANGIELSKIEJ

LONDYN, 1. 11. Donoszą oficjalnie o chorobie królowej Mary, żony zmarłego króla Jerzego V. Królowa jest zaziębiona i z polecenia lekarzy nie opuszcza mieszkania.

Wagony dla Chin

Z POLSKICH FABRYK

Za pośrednictwem posła chińskiego w Warszawie Chang Hin Chai, nawiązano rozmowy z przemysłem polskim w sprawie dostawy lokomotyw i wagonów polskich do Chin.

W rozmowach z przemysłowcami polskimi, poseł chiński oświadczył, że prócz zakupu taboru kolejowego w Polsce istnieją również duże możliwości nabywania u nas dla Chin maszyn przemysłowych, których przemysł chiński odczuwa dotkliwy brak

Sprzedawał

MIEJSCA W RAJU

CZERNIOWCE, 1. 11. W Kiszyniowie (Rumunia) aresztowano mnicha Antona, który korzystając z ciemnoty okolicznych wieśniaków, sprzedawał im miejsca w raju.

Anton sporządził fikcyjny plan raju i sprzedawał mejsca zależnie od ich rzekomej jakości, w cenie od 2 do 10 tysięcy lei.

Ofiarą sprytnego oszusta padło wielu mieszkańców powiatu Bielce w Besarabii.

Niezwykły transport kotła

dla papierni w Myszkowie

Wykopywano słupy telegraficzne, obniżano tor kolejowy w tunelach, by przewieźć kocioł -- olbrzym

Jedna z największych w Polsce papierni — myszkowska fabryka papieru Steinhagen Wehr i ska, przystąpiła ostatnio do rozbudowy swych zakładów, przeprowadzając udoskonalenia maszyn papierniczych według najnowszych zdobyczy techniki w tej gałęzi produkcji przemysłowej.

Wśród nowych urządzeń, których koszt ogólny przekroczy wysoką sumę stu milionów złotych, na szczególną uwagę zasługuje gigantycznej wielkości kocioł służący do wytwarzania masy papierowej.

Kocioł ten, spawany elektrycznie z części miedzianych, waży około pięćdziesięciu dwóch tysięcy kilogramów, bez dodatkowych urządzeń. Waga ogólna kompletnego kotła przekracza cyfry 63 tysięcy kg. Podróż tego kolosa w Wiedniu, gdzie został w jednej z fabryk zmontowany, do Myszkowa, tworzy całą historię, nieobfitującą w epizodów wręcz komicznych.

Ponieważ specjalne okoliczności techniczne nie pozwalały na montowanie kotła z poszczególnych części na miejscu w Myszkowie, gdzie miał być zainstalowany, dyrekcja fabryki w Wiedniu postanowiła go przesłać do Polski w stanie niemal kompletnym.

Ze względu na olbrzymie wymiary kotła, którego nie sposób było pomieścić w najszerszym nawet wagonie towarowym odlewnia wiedeńska zwróciła się wespół z papiernią Steinhagena do czeskiego ministerstwa komunikacji, które jako jedyne w Europie posiada wagon ponadnormalnej wielkości do specjalnych zleceń, o użyczenie tego obiektu, celem przetransportowania kotła do Myszkowa.

Kiedy wreszcie po całym szeregu długotrwałych i żmudnych przygotowań kocioł został na wagon załadowany, zaszła konieczność zarządzenia przez władze komunikacyjne państw, przez teren których podróż kotła miała się odbywać — zmian w rozkładzie jazdy, oraz wydania specjalnych przepisów, gdyż inaczej podróż kolosa groziłaby niebezpieczeństwem dla ruchu kolejowego. Szerokość wagonu uniemożliwiała bieg drugiego pociągu po sąsiednim torze, wskutek czego na odcinku na którym znajdował się kocioł wszystkie pociągi zarówno z jednej, jak i z drugiej strony były wstrzymane.

Jasną jest rzeczą, że w takich warunkach podróż poruszała się bardzo wolno, gdyż większą część dnia (jazda w godzinach nocnych była zabroniona) wagon stał na bocznych torach poszczególnych stacji.

Ponadto w myśl wydanych instrukcji pociąg z kotłem eskortowany był od stacji do stacji przez specjalnych konwojentów, na których spoczywała zaś odpowiedzialność. Po miesięcznej bez mała drodze przybył kocioł do stacji granicznej Zebrzydowice, od której transport objęła jedna ze specjalnych firm sosnowieckich.

Na polskiej ziemi, a ściślej mówiąc, na polskich torach, spotkała wagon czeski przykra niespodzianka. Mianowicie okazało się, że stojące długim szeregiem po obu stronach toru słupy telegraficzne stanowią zaporę nie do przebycia dla potężnego wagonu.

Ponieważ papierni zależało na pośpiechu, firma zgodziła się na wykopanie zagradzających słupów na całej długości trasy. Po wykonaniu tego wagon z kotłem posuwał się przez kilka dni, aż wreszcie na jednej stacji okazało się, że dalsza jego podróż jest niemożliwa ze względu na stojący obok wielki murowany zbiornik z wodą.

Papiernia nie zważając na olbrzymie koszty poleciła zbiornik całkowicie rozebrać i pociąg z nieszczęsnym kotłem dojechał wreszcie do okolic Myszkowa, gdzie tym razem zagrodził mu drogę... wiadukt kolejowy.

Tym razem zapora zdawała się już nie do przebycia, kiedy jeden z inżynierów wpadł na pomysł obniżenia toru o blisko pół metra na przestrzeni około 80 metrów.

I ta praca została dokonana, gigantyczny kocioł po wielotygodniowej wędrówce spoczywa nareszcie w myszkowkiej papierni.

Otrzymała 1000 funtów

I NIE WIE ZA CO.

Miła niespodzianka spotkała onegdaj pielęgniarkę w Bornemouth Fanny Marks. Otrzymała zawiadomienie, że niejaki mr. Blacker, który zmarł przed miesiącem w 73 roku życia, pozostawił jej 1000 funtów spadku „z wdzięczności za wyświadczoną uprzejmość dnia 24 grudnia 1928 roku". P. Marks i jej mąż łamią sobie głowę nad tem, jaka to mogła być uprzejmość, która została nagrodzona tak hojnym legatem. Mr. Marks sądzi, że zmarły nagrodził jego żonę za rozweselenie jego brata, który jako ciężko chory, był pielęgnowany przez mrs. Marks w r. 1928. Istotnie 1000 funtów jest królewskim honorarjum za rozweselenie chorego w ciągu jednego wigilijnego wieczora.

„Wódz" polskich komunistów

Niedoszły szef czerwonego rządu w Polsce

kieruje akcją terroru przeciw trockistom

Dopiero teraz pisma paryskie ogłosiły nazwisko przewodniczącego trybunału sowieckiego, który skazał na śmierć 16 wrogów Stalina. Był nim Józef Unszlicht. Szczegół to o tyle dla nas ciekawy, że Unszlicht jest jednym z czołowych wodzów Komunistycznej Partii Polski — w pewnym stopniu nawet jest wodzem naczelnym. Wśród „elity" komunistycznej uchodzi ogólnie za przyszłego prezydenta, czy też premiera („predsownarkom" — prezes Rady Komisarzy Ludowych) Polski. Zarazem przez szereg lat był

najwybitniejszą osobistością Cze-ka (G.P.U.)

Żyd warszawski z zamożnej rodziny świetnie „spolszczony" — zewnętrznie oczywiście. W b. młodym wieku znalazł się w szeregach Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy i odrazu przystąpił do walki o jej opanowanie. Już ok. 1911 r. nawiązał kontakt bezpośredni z Leninem i w imię czystego leninizmu podniósł w 1912 — 1913 bunt przeciwko dawnym wodzom esdeckim, ustanowiony przez Różę Luksemburg (której Lenin nie mógł znosić). Intrygi Unszlichta doprowadziły w Socjal - Dem. Król Polskiego i Litwy do zupełnego zamętu. Posługiwał się on w walce z przeciwnikami takimi środkami, jak oskarżenie Feliksa Dzierżyńskiego o stosunki z... carską Ochraną. Awantury te zakończyły się ogromnymi „wsypami" — z końcem r. 1913. Zarówno Dzierżyński, jak Unszlicht,

znaleźli się w więzieniu

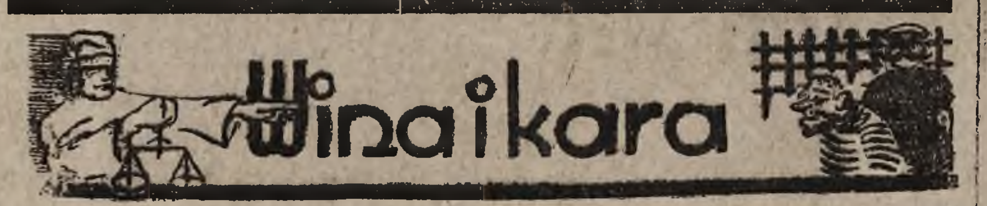
Po wybuchu rewolucji rosyjskiej Unszlicht odrazu pogodził się z Dzierżyńskim i wypłynął jako jego następca na stanowisku prezesa kolegium Wu-Czeka. Faktycznie był szefem tej instytucji. Unszlich, przewyższając Dzierżyńskiego inteligencją, opanowaniem, sprytem, łączył też bezwzględne okrucieństwo z dużym rozumem. Kierował całą maszyną bolszewickiego terroru, ale zawsze stojąc chytrze za plecami Dzierżyńskiego, potem jego następcy — zupełnego już zwyrodnialca — Mężyńskiego; wreszcie w r. 1927 porzucił formalnie GPU., przenosząc się do sztabu Czerwonej Armii, gdzie objął stanowisko szefa awiacji (sam wyrobił się na niezłego lotnika)

A o sprawach polskich nie zapomniał nigdy.

Osobiście reprezentował Komunistyczną Partia Robotniczą Polski na I Kongresie Kominternu (marzec r. 1923). Władzę w tej KPRP. uchwycili konkurenci Unszlichta — Adolf Warszawski-Warski i Maks Horwitz — już w r. 1924 Unszlicht ich obalił — wtedy właśnie na czoło tej partii wysunął swego zaufanego jeszcze z przed wojny — Juliana Leszczyńskiego („Leński"). W rok później spławił niebezpiecznego Henryka Skina („Womski"). Opanowanie K. P. P. przez Unszlichta oznaczało zarazem zupełne podporządkowanie jej rządowi Moskwy — zarówno Warski, jak Domski reprezentowali pewne dążności do usamodzielnienia polskiego komunizmu. On sam traktował tłum żydów-agitatorów zawsze mocno z góry — otaczał się raczej kliką Polaków kondotierów wojskowych, nieraz dezerterów z polskiego korpusu oficerskiego,

zbiegłych do Sowietów.

Niegdyś uchodził za fanatycznego „internocianalistę" w stylu Trockiego — dziś jest jednym z najzaufańszych ludzi Stalina i kieruje masakrą jego wrogów, równie sprawnie, jak niegdyś mordował rosyjskich socjalistów-mieszewików, eserów, przeciwko którym zwracał się ze specjalną zajadłością.



SOKOLE OCZY

— Aa, winszuję się z tobą! — ucieszył się Jakub Cyprys, spotkawszy na ulicy pana Szmula Ganza. — Kupiłeś sobie okulary?

— Kupiłem. No to co? Ty już dwa miesiące ich nosisz.

— Ja to ich noszę dla zabawy. A ty to przecież jesteś prawdziwy ślepak.

— Ty sam jesteś ślepa kura! Tych okularów ja włożyłem, żeby kurz mnie nie wpadł. Ty wiesz, jaki ja mam wzrok? Jak jaszcząb!

— Taki wzrok jak ja, to ty nie masz.

— Idź, głupi jesteś. Widzisz tą wieżę? Ja teraz na jej końcu spostrzegam małą ptaszynkę.

— A ja widzę, że ta ptaszka trzyma w dzióbku muchę!

— Ale tego, że ta mucha akuratnie zamknęła lewe oko, to ty nie widziałeś?

— Też widziałem. On mi idzie zaimponić. Kiedy byłem na polowanie, to zabiłem zająca z takiej odległości, że jak do niego doszłem, to już był zimny!

— To nic! Ja raz zabiłem zająca tak daleko, że jak do niego doszłem, to już go było czuć!

— Bałbie opowiadaj. Ty zabił zająca. Ty byś się nawet bałeś wystrzelnąć.

— A ty się nie bałeś?

— Ja? Kto mówił o wystrzelnąc? Ze wzrokiem go zabiłem! Takie zabójcze spojrzenie posiadam.

— A ja posiadam przenikliwe — chwalił się pan Samuel.

— No i co ty przenikasz?

— Wszystko. Jak się patrzę na twojego kapelusza, to widzę, co jest w twojej głowie we środku.

— Co mianowicie tam jest? — zaciekawił się pan Jakub.

— Tam nic nie jest. Tam jest pusto.

Pan Jakub oniemiał z oburzenia. Poczem zgrzytnął zębami i rzucił się pana Szmula, ale, że zaraz w pierwszym starciu obu panom spadły okulary, więc zaprzestali walki, gdyż żaden z nich nie mógł dostrzec przeciwnika.

Jednakże pan Jakub nie przebaczył obelgi i skierował sprawę na drogę sądową.

Sąd uznał, iż miała miejsce nie obelga, a niewinny żart, i pana Szmula uniewinnił.

ECHA

Na 11 listopada

Prorządowy „Kurier Poranny" podaje w kronice politycznej wiadomość następującą:

„W związku ze zbliżającym się świętem Niepodległości w szerokich kołach naszego społeczeństwa rozeszła się pogłoska, że dnia 11 listopada ma nastąpić ogłoszenie deklaracji nowej organizacji politycznej o charakterze ogólno - narodowym.

Jak się dowiadujemy, pogłoska ta nie jest oparta na żadnym fakcie. Żadna deklaracja żadnej nowej organizacji politycznej nie będzie ogłoszona w dniu 11 listopada".

A kiedy? O tem i „Kurier Poranny" nie wie.

Górale z pod Babiej Góry

OSIEDLI NAD MORZEM

Z Wejherowa donoszą. Od niedawna w Krokowej (pow. morski) osiedliło się na rozparcelowanych działkach 18 rodzin góralskich. Pochodzą oni z przysiółka Głuchaczki pod Babią Górą. Nie mogąc wyżyć tam z powodu nieurodzajnej gleby i jednocześnie odcięci przez Czechów od możności zarobku w sąsiednich lasach po czeskiej stronie, górale opuścili góry i przenieśli się nad morze.



Miesiąc przymierza z książką

Nastaje listopad, miesiąc, w którym należy zaopatrzyć się w książki. Dobrych książek nie brak i nie brak też czytelników. Książka jest jednak za droga. Za droga jest szczególnie dla tych, którzy pracują na roli — dla wsi.

Zrozumiały to instytucje spółdzielcze i gospodarcze i postanowiły obniżyć w listopadzie ceny książek, aż do kosztów wydania, a często i poniżej tych kosztów.

Należy pamiętać o tem, że nigdzie książka nie jest tak potrzebna jak na wsi. Chłop oddalony od większych skupisk ludzkich, od miast, nie ma możności taniego nabywania książek, ani też ich wypożyczania. Zdany zupełnie na swój rozum, pozostał daleko za mieszkańcami miast. Zamknięty w ciasnym kole swoich spraw i interesów nie ma możności zapoznać się z szerszym światem, poznać ludzkich zdobyczy cywilizacyjnych. Dobra, tania książka rozbije ten mur, otaczający wieś!

Dużo możnaby przytoczyć przykładów na dowód, jak wielu z chłopów doszło do wyżyn inteligencji — drogą samokształcenia się, drogą czytania.

Dlatego dziś można śmiało powiedzie, że skoro cała wieś zacznie czytać, nie będzie w Polsce silniejszej i mocniejszej warstwy, nad chłopską. Potrafi ona pojedyńczo i gromadnie zaradzić złemu, dźwigać ku lepszej doli życie na wsi i wypełniać kulturę Polski nowym, oryginalnym i zdrowym tworzeniem.

Młodzież na wsi ma jeszcze jedną możność zdobycia książki, czy to w jakimś kole lub od nauczyciela, ale starsi zmuszeni są do samodzielnego starania się o nią. Starsi bowiem wolą czytać pouczające kiążki, omawiające gospodarkę rolną, lub opisy krajów. Różnią się więc od młodych tem, że szukają w książce nauczyciela a młodzież rozrywki.

I jedno i drugie jest pożyteczne. I w pierwszym i drugim wypadku człowiek dźwiga się intelektualnie, kształci się i usztachetnia, a tem samem staje się pożytecznym dla gromady i państwa.

Miesiąc przymierza z książką pozwoli każdemu choćby najbiedniejszemu, nabyć książkę.

Mysz pokrzyżowała plany strategiczne

armii gen. Mackensena podczas Wielkiej Wojny

Jakkolwiek oddawna już posługujemy się elektrycznością w życiu codziennym, ciągle jeszcze jej istota stanowi dla nas nieprzezwyciężoną tajemnicę. Często zdarzają się wypadki, kiedy nawet fachowcy stają przed zagadką, której cząstkę zaledwie rozwązują mozolne badania. W niedawno otwartym w Wiedniu muzeum noszącym nazwę „Elektropatologicznego" jest szereg eksponatów mających związek z takimi właśnie wypadkami. Między nimi znajduje się pewna ilość zwierząt, które mimowoli stały się sprawcami zakłóceń działalności intalacji elektrycznych, co przypłaciły śmiercią.

Historyczna mysz

Najsławniejszym w tym zbiorze zwierzątkiem jest malutka polna myszka, która, skurczona tak, jak ją zaskoczyła śmierć od prądu, od 20-tu lat jest zakonserwowana w słoiku ze spirytusem. Myszka ta pochodzi z Rumunii. W krwawym roku 1916 miliony jej towarzyszek były plagą walczących armii.

Myszka wystawiona w muzeum odegrała rolę historyczną. Kiedy armia Mackensena maszerowała przez rumuńskie bezdroża, jedyną jej łącznością i orjentacją były polowe telefony Nagle w czasie bardzo ważnej rozmowy sztabu z wysuniętymi naprzód pozycjami, telefon przestał działać. Ruch oskrzydlający został wstrzymany. Sytuacja strategiczna zmieniła się. Cofające się wojska rumuńskie zdążyły się przegrupować.

Co spowodowało zamilknięcie telefonu?

Drobiazgi! Malutka myszka, która szukając pożywienia wlazła między druty i przerwała połączenie, sama przy tym znajdując śmierć od prądu.

Naprawa uszkodzenia potrwała dłuższy czas. Przez ten czas armia Mackensena czekała.

Wąż w elektrowni

Przed kilku laty w Klagenfurcie przestała nagle działać elektryczność. Całe miasto zostało pogrążone w ciemnościach.

— Krótkie spięcie w centrali! — wyjaśniono przerwę w oświetleniu.

Ale technicy zachodzili w głowę co mogło być przyczyną wypadku.

Przypadek ją wykrył. Kilkoro dzieci zabiło w krzakach w pobliżu elektrowni węża. Akurat przechodził tamtędy jeden z elektrotechników. Zobaczył węża i stwierdził, że ten ma na brzuchu oparzelizny, jakby pochodzące od zetknięcia z elektrycznym drutem. Elektrotchnik wziął węża i zaniósł do elektrowni. Krótkie badanie doprowadziło do wniosku, że ten właśnie wąż niedawno dostał się do elektrowni i pełzał po miedzianych przewodach. Przenosząc się z jednego przewodu na drugi spowodował połączenie Przez węża przebiegł prąd o sile 5.000 wolt! Zadziwiającym jest, że wąż nie padł trupm na miejscu.

Wąż ten znajduje się też zakonserwowany w spirytusie w muzeum „Elektropatologicznym".

Biedny wróbelek

Tragczny był los wróbelka, który niosąc źdźbło słomy do gniazdka przysiadł, aby odpocząć, na przewodzie elektrycznym wysokiego napięcia. W pewnej chwili dotknął źdźbłem sąsiedniego drutu. Źdźbło było mokre i stanowiło doskonały przewodnik. Nastąpiło krótkie spęcie, trysnęły iskry i wróbelek, jak rażony piorunem, padł na ziemię, nie wypuściwszy słomki z kurczowo zaciśniętego dziobka.

Obecnie jest w słoju z spirytusem w muzeum i ciągle trzyma w dziobku tragiczną dla siebie słomkę.

37 milionów złotych

ofiarował „król motorów" lekarzom

Uniwersytet Oxfordzki otrzymał hojny dar: angielski „król motorów", Nuffield (Robert Morris) przeznaczy na prace wydziału lekarskiego 1.350.000 funtów szterlingów (przeszło 37 milionów złotych).

W wywiadzie udzielonym prasie lord Nuffield mówi:

— Powracam do zainteresowań mej młodości. Jeszcze wtedy, gdy byłem „Billem" Morris, zawsze marzyłem o tym, by się poświęcić chirurgii. Niestety, życie chciało inaczej. Nie stać mię było na studia medyczne — wziąłem się więc do mechaniki. I wypłynąłem.

— Ale znużyła mię praca dla siebie samego i postanowiłem pracować dla innych. Myślę nie tylko o ulżeniu cierpieniom, ale i o tym, by Anglia stała się państwem przodującym w dziedzinie medycyny. Niech nasi lekarze nie zagubią się w żmudnej praktyce i pogoni za kawałkiem chleba. Niech pogłębiają swe wadomośc i dochodza do nowych wyników w instytucie, który tworzę.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

DR. ZYGMUNT HOFMOKL-OSTROWSKI (ojciec).

Łza chrześcijańska

I)

„Łza chrześcijańska"!

Taki był tytuł książeczki do modlenia, wydanej przed laty trzydziestu a może i więcej we Lwowie.

Z tytułem tym łączy się dla mnie wspomnienie, którego bez wzruszenia odcyfrować w pamięci nie umiem.

Po każdej chorobie któregoś z nas pięciu, po każdym wybryku, pojedynku, egzaminie, zawodzie miłosnym, zamachu samobójczym lub tym podobnych urozmaiceniach monotonji życia naszej Westalki znicza domowego, biegła Mateczka nasza do kruchty kościelnej, tam, w cizy mroku otwierała „Łzę chrześcijańską" i przy słabym blasku wiecznej lampki, rozmawiała cicho z Panną Przenajświętszą, kajała się za winy nasze, prosząc o przebaczenie i błogosławieństwo dla swoich wybujałych latorośli...

A wybryki nasze nie należały do przeciętnych.

Pamiętam, zachciało mi się raz zobaczyć „świat do góry nogami"!

Tyle razy słyszałem, że z nami „skaranie godzina", że „to się już świat do góry spodem wywraca!" i t. p., że będąc w wieku, w którym się chętnie rozumie metofory, zapragnąłem z bliska poznać ten ostatni wyraz grożącej ustawicznie domowi naszemu katastrofy.

Mieszkanie nasze znajdowało się na czwartem piętrze, a kamienicę dzielił od nieba smukły dach o piorunochronach i żelaznych słupach z szeregiem „szklanek" telegraficznych na poprzecznych ramionach. Słupy te przytrzymywały w sytuacji pionowej linki żelazne, przytwierdzone do dachu i napięciem swem neutralizujące obustronne ich obciążenie drutami telegraficznymi.

Wykradaliśmy się tedy przez dymnik na dach, tam się chwytało jedną ręką słupa, drugą linewki stalowej i robiło się „gniazdo", figurę gimnastyczną, którą możnaby wziąć za wyraz najwyższego lekceważenia dla nieba, chmur i Pana Zastępów, gdyż głowa zwisała w dół, a oczy poiły się widokiem „świata do góry nogami" wywróconego.

Nielada więc „łzy chrześcijańskiej" trzeba było, by Pannie Przenajświętszej wytłómaczyć to nieporozumienie i uchronić nas od np. potknięcia się na dachu i przemierzenia bez spadochronu pięciopiętrowej odległości od „gniazda" do bruku ulicy.

Innym razem bawiliśmy się w piłkę. Jeden stawał w podwórku, drugi na ulicy a trzeci... na cyplu dachu i jeżeli piłka, za słabo rzucona, nie przeleciała dachu, zsuwał się na czworakach do rynny, wyjmował piłkę i „podawał" ją na ulicę lub podwórko, dodając jakiś komentarz przy równoczesnym wychyleniem głowy poza rynnę.

Psie nerwy się miało!

I ktoby był przypuszczał, że kiedyś ćwierć wieku niemal później i ja będę zmuszony uciec się do „łzy chrześcijańskiej", żeby uniknąć publicznej operacji, do której się wiedeńscy antysemici skwapliwie zabierali. Kestia ta nawet i dzisiaj nie straciła na aktualności, skoro mię rynsztokowy pisarz z jednej z dwugroszówek warszawskich, od lat trzech uparcie Szmulem nazywa, chcąc mi par force narzucić własne mojżeszowe znamię.

We Wiedniu, albo we „Widniu", jak się tu mawia, fachowi karnemu oddawali się prawie wyłącznie żydzi. Z dwudziestu obrońców en vogue 19 było żydami. Na domiar złego, Rodzicielka moja, czy przez nieostrożność, czy kult dla królów polskich, wyczerpawszy imiona Stanisława i Kazimierza dla starszych braci, mnie mianem Zygmunta ochrzciła i dopiero we „Widniu" się przekonałem, że co drugi żyd „Siegmund" ma na imię.

Tak więc podwójnie, imieniem i zawodem obciążony, wstąpiłem w szranki obrońców. Prasa, prawie wyłącznie w żydowskich rękach spoczywająca natychmiast mnie dla siebie anektowała, a łatwiej jej to było o tyle, że debiut mój zacząłem w 18-to dniowej rozprawie fałszerzy banknotów, którymi byli galicyjscy bracia w Mojżeszu, ze wszystkimi folklorystycznie odróżniającemi ich znamionami.

Nuchem Szapira fałszował pieniądze.

Zasądzono go na 6 lat więzienia. Odprowadzony po wyroku, zawołał:

— „Ich werde das Schwert zieher gegen Oesterreich!" (Ja wyciągnę miecz przeciw Austrii.

I dotrzymał słowa!

Wyemigrował po odsiedzeniu kary do Anglii i w Whitechapel, tem Ghetto londyńskiej City założył fabrykę austriackich 50-cio koronówek.

W roku 1905 przyłapano na targu nierogacizny w Galicji żydka, puszczającego fałszywe banknoty.

Po nici do kłębka, wykryto całą bandę i po załatwieniu formalności ekstradycyjnych, sześciu wspólników zasiadło na ławie oskarżonych. Sami „Galileusze"!

Obronę stanowili koryfeusze „karników" (obrońców karnych) wiedeńkich, także sami żydzi, mnie przydzielono „samego" Nuchema Szapirę, starego talmudystę, który mówił językiem biblijnym, miotał przekleństwa i groźby stylem przedhistorycznym, a na mnie miał tak silny wpływ sugestywny, że do ostatniej chwili utrzymywał mię w silnem przekonaniu o swojej niewinności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda

LISTOPAD 2 Poniedziałek	Dziś: Dzień Zaduszny Jutro: Huberta

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

Z TEATRU „BAGATELA"

Miłą, pełną serdecznych uśmiechów rewię wystawia obecnie teatr „Bagatela" z udziałem doskonałego artysty - humorysty Wincentego Łoskota. Dowcipne teksty, piękne balety — sprawiają, że widz wychodzi z teatru pod dużym wrażeniem. Dziś w poniedziałek powtórzenie programu.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś ostatni występ K. Junoszy - Stępowskiego.

Dzisiaj, w poniedziałek pożegna się z publicznością krakowską znakomity gość naszej sceny K. Junosza Stępowski, w swej kapitalnej kreacji Szambelana, w komedii F. Rittnera „Głupi Jakub". Na dzisiejsze przedstawienie ceny zniżone.

W środę świetna komedia W. Szkwarkina „Cudze dziecko" w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego.

„Ludzie na krze" W. Wernera.

Jutro we wtorek odbędzie się premiera komedii W. Wernera „Ludzie na krze" w przekładzie M. Szyjkowskiego. — Ludzie na krze — to młode współczesne pokolenie, bez gruntu pod nogami, walczące na całym świecie o środki i prawo do życia, niesione go nurtem, szamocząc się nieraz beznadziejnie. A brzegu patrzą na to poprzednie pokolenie, sterane walką o byt, bezsilne, bezradne.

*

Poniedziałek 2. — Głupi Jakub
Wtorek 3 — Ludzie na krze
Środa 4. — Cudze dziecko.

REPERTUAR KIN

Adria: Jadzia.
Apollo: Upiór na sprzedaż.
Atlantic: Ostatnie dni Pompei.
Promień: Anthony Adver.
Stella: Straszny dwór.
Sztuka: Róża.
Świt: August Mocny
Uciecha: Żółty skarb (Generał umarł o świcie)
Wanda: W blasku słońca (J. Kiepura)
Zorza: Chłopcy z placu broni.
Muzeum: Roześmiane oczy
Bagata: Droga bez powrotu (Kay Francis i Wiliam Powel), oraz rewia pt. „Łoskot i nas.
Dom Żołnierza Polskiego: W pogoni za szczęściem.

Wojewoda wyjechał
DO PRZECISZOWA

W dniu wczorajszym wojewoda krakowski Gnoiński udał się do Przeciszowa, by osobiście zapoznać się z sytuacją powodzian.

Nowy gmach
STAROSTWA POWIATOWEGO

Ostatnio wykończony został nowy gmach Starostwa Powiatowego przy Alei Słowackiego. Poświęcenie gmachu nastąpi dnia 19 listopada.

Olbrzymi pożar młyna
w Białym Prądniku

W nocy z soboty na niedzielę krakowska Straż Pożarna wyjeżdżała z polecenia p. Prezydenta Krakowa do gminy Biały Prądnik, na ulicę Prądnicką 38, gdzie wybuchł pożar w młynie będącym własnością parafii św. Krzyża.

Ogień objął południową oraz środkową część młyna.

Po 1-godzinnej energicznej akcji Straż ugasiła pożar.

Pastwą płomieni padła środkowa część młyna, oraz około 100 metrów dachu magazynu, jak również częściowo ściany nadbudówki.

Dzięki niestrudzonej akcji krakowskiej Straży Pożarnej, z którą współdziałała również Ochotnicza Straż Pożarna z Zielonek, w sile 12 ludzi udało się zabezpieczyć przed ogniem, stodołę oddaloną około 10 metrów od miejsca pożaru, napełnioną niemłóconym żytem, oraz owsem w ilości około 3500 kg.

Przyczyny pożaru nie ustalono. Młyn jest ubezpieczony na kwotę 8.000 zł. Akcję ukończono całkowicie dopiero z brzaskiem dnia.

Odznaczenie węgierskie
dla wicewojewody dr. Małaszyńskiego

Wczoraj odwiedził p. wicewojewodę dr. Piotra Małaszyńskiego, Król węg. konsul w Krakowie p. Diduch, w towarzystwie kierownika konsulatu rtm. Schabba i wręczył panu wicewojewodzie w imieniu J. Wysokości Regenta król. Węgier dyplom stwierdzający nadanie Komandorii węgierskiego Krzyża Zasługi i insygnia orderowe.

Fałszywy alarm

Dzisiejszej nocy wzywano Straż Pożarną na ul. Rakowicką 25. Alarm okazał się fałszywym. Straż Pożarna zwróciła się do organów P. P. celem ustalenia sprawcy. Okazał się nim 29-letni urzędnik Tow. Wzaj., który w stanie podchmielonym, dzwonił z lokalu nocnego Drejfusa w Rynku Głównym 16. Rokosz został odprowadzony do komisarjatu P. P., gdzie spisano protokuł karny.

Polacy z zagranicy
opuścili Kraków

W dniu wczorajszym opuściła nasze miasto wycieczka stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, udając się w dalszą podróż do Zakopanego. Wycieczka bawiła w Krakowie 3 dni. Składała się ona z 40 uczestników pochodzących w większej części z Ameryki, poza tym było między nimi kilku reprezentantów wychodźctwa polskiego z Kanady i wielu krajów europejskich Stypendyści zwiedzili Kraków, wyrażając się o nim z niezwykłym zachwytem. Między innymi często słychać było następujące zdanie: aby się czuć naprawdę Polakiem i przynależnym do Macierzy, trzeba przyjechać tu do Krakowa, miasta najdroższych i najwznioślejszych pamiątek narodowych.

Z serca do serca

Nie można tak robić!

STAŁEMU CZYTELNIKOWI Z. K. Zakochał się Pan w kobiecie zamężnej, o 10 lat starszej od pana. O tej miłości dowiedział się jej mąż i robi swej żonie o to awantury. A Pan „chodzi jak trup" i myśli o rewolwrze. Tak się przedstawia sytuacja, w której zwraca się Pan do mnie o radę, co ma czynić. Odpowiem krótko: należy sobie wybić z głowy tę niewłaściwą miłość, bo ona do niczego dobrego nie doprowadzi, a może się stać powodem wielu przykrości i dla Pana i dla tamtej Pani. Najlepiej by łoby, gdyby Pan zmienił miejsce zamieszkania, bo jak się to mówi: co z oczu, to i z myśli. Przestanie Pan widywać swój ideał liczący około czterdziestki i zapomni Pan o nim tym łatwiej, że gdzie indziej znaleźć Pan może ideał młodszy i niezamężny.

P. LUSIA W Ł. Ma Pani męża pijaka, zaniedbującego dom i rodzinę, cierpi Pani wraz z dziećmi niedostatek i brak Pani już sił do znoszenia tej niedoli. Rozumiem to i serdecznie Pani współczuję, natomiast dalsza treść listu jest dla mnie mniej zrozumiała: chce Pani porzucić męża i zamieszkać z innym mężczyzną? W jakim charakterze? Szanująca samą siebie kobieta zna w tych wypadkach tylko jedną drogę: uzyskać unieważnienie małżeństwa i wyjść za mąż za owego drugiego. Zapewnia Pani w liście, że fakty podane przez Panią są najściślej prawdziwe. Wierzę Pani zapewnieniom i dlatego doradzam wskazaną drogę tem bardziej, że ów drugi obiecuje łożyć na wychowanie Pani dzieci. Jeżeli Pani postąpi inaczej, czyli nie uczyni nowego związku legalnym, to zamieni Pani niedolę na hańbę.

ZWYKŁA KOBIETKA. — Z całą gorliwością odpowiadam Pani choć wolałbym pogawędzić z nią na jaki inny temat... A więc płonie Pani szaloną miłością do ślicznego młodzieńca, którego Pani jednak nie zna osobiście. Daruje Pani, ale przecież to nonsens: ktoś widywany na ulicy może się podobać, ale by kogo pokochać, trzeba poznać jego charakter, jego zalety duchowe, jego wartości umysłowe. Powiedzmy, że ten Pani ideał z ulicy jest idjotą, albo poszukiwanym przez władze przestępcą! Ładnie wówczas wyglądałaby Pani ze swoją szaloną miłością! Rad jestem, że Pani do mnie napisała, bo dała mi sposobność do tego wy ja[illegible]

Dobry Dziaudnio.

Buławy

Dowiadujemy się, że słynny obecnie w Krakowie snycerz Waldyn wykonał kilka buław marszałkowskich i każda z nich była opierana na wzorach różnych epok. Wykonana buława potraktowana jest na wzorach marszałkowskich. Ma ona 90 proc. srebra i 10 proc. metalu związującego.

Kobieta walczy
O REFORMĘ OBYCZAJÓW

Dziś w poniedziałek o godz. 19, odbędzie się w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 wieczór dyskusyjny pt. „Kobieta walczy o reformę obyczajów". Udział biorą: Józef Grankiewicz, Helena Lustgartenowa, dr. Mieczysław Steinbach, prof. Ludwik Tomanek. Goście mile widziani.

Muzykalny złodziej

Z mieszkania Cygankiewicza Roma na, przy ul. Wrocławskiej 31, nieznany złodziej skradł w dniu wczorajszym, po otwarciu drzwi dobranym kluczem lub wytrychem, patefon walizkowy, pierścionek i przybory toaletowe łącznej wartości około 160 zł.

Miał pecha

Mieczysław Prażmowski, lat 25, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, został onegdaj przytrzymany przez policję, na ulicy Estery, bezpośrednio po dokonaniu kradzieży torebki damskiej, zawierającej kwotę 22 zł., na szkodę Liby Sobelman, zam. przy ul. Józefa 22. Torebkę odebrano i zwrócono poszkodowanej.

KONKURS

Wielki Konkurs „Torpedy", który wzbudził w Krakowie olbrzymie zainteresowanie, ma się ku końcowi. W dniu dzisiejszym umieszczamy kupon nr. 12.

Do konkursu powyższego Wydawnictwo „Torpedy", jak i szereg najpoważniejszych firm krakowskich przeznaczyło całe masy niezwykle cennych nagród.

Przypominamy, że warunki Konkursu są następujące: Czytelnik, który posiadać będzie komplet kuponów, przesyła je w zamkniętej kopercie adresując: „Torpeda" Kraków, Floriańska 44.

12 KUPON WIELKIEGO KONKURSU „TORPEDY"

Nowe audycje sportowe

W ROZGŁOŚNIACH REGIONALNYCH

Polskie Radio wprowadziło ostatnio nowy typ poradnika sportowego przez radjo, rozszerzając w ten sposób znacznie swoją działalność dydaktyczną.

Obok istniejących poradników sportowych ogólnopolskich i specjalnych dla robotników prowadzonych w Katowicach i Łodzi zostały wprowadzone poradniki lokalne, wygłaszane przez referentów sportowych w każdy piątek o godz. 18,16. Poradniki lokalne będą poprzedzane poradnikiem ogólnopolskim i wygłaszane będą zamiast wiadomości lokalnych.

Udzielając porad sportowych Paradnie Kultury Fizycznej Polskiego Radja w pierwszym rzędzie uwzględniać będą potrzeby wsi, drobnych osad i miasteczek.

Kto interesuje się sportem, uprawia go, a oddalony od wielkich ośrodków sportowych i pozbawiony opieki lekarza i trenera ma jakiekolwiek wątpliwości, potrzebuje wskazówek i rady, niechaj zwraca się do najbliższej rozgłośni Polskiego Radia a otrzyma fachowe i wyczerpujące odpowiedzi na każde pytanie z zakresu sportu, wychowania fizycznego i turystyki.

PROGRAM RADIOWY

PONIEDZIAŁEK

Godz. 6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacji. 7.30 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Zespół Stefana Rachonja. 12.40 „Matka orkana" — wspomnienia pośmiertne. 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.15 Dawna muzyka wokalna z płyt. 15.55 Audycja dla dzieci. 16.15 „Rozmowy ze śmiercią" — oratorjum na dzień zaduszny. 17.15 „Konarski i Komisja Edukacji Narodowej" — odczyt. 17.30 Fragmenty z dzieł Ryszarda Wagnera z płyt. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Teatr ludowy przy pracy — pogadanka. 19.00 Wesele — St. Wyspiańskiego. 20.00 Audycja strzelecko Żołnierska. 20.30 „W dzień Święta Umarłych". 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Pogadanka aktualna. 21.05 Muzyka religijna z płyt. 21.55 Recital fortepianowy. 22.25 Utwory organowe w wykonaniu Wl. Widomskiego. 23.00 Płyty.

CHLEB i KARTOFLE

Tym tylko żywią się bezrobotni „uprzywilejowani"

Rozpoczęła się akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych. Wszyscy zgadzają się z jej potrzebą, ale nie wszyscy zdają sobie w całej pełni sprawę do jakiego stopnia jest ona konieczna i paląca.

Dokładną odpowiedź na to, jak dalece pomoc zimowa jest potrzebna dadzą znowu te sprawdziany, które nie mogą kłamać: cyfry, będące wynikiem dokładnych obliczeń statystycznych.

Jak wygląda w tych cyfrach budżet bezrobotnego, mieszkającego jeszcze we własnym mieszkaniu i jako tako żywiącego się z rodziną; tego bezrobotnego, który korzysta ze świadczeń ustawowych, z pomocy społecznej, któremu od czasu do czasu kapnie coś za przygodną pracę, a więc jeszcze nie tego,który stoczył się już na dno upadku.

Rozchody takiej rodziny bezrobotnej składającej się z czterech osób, wahają się — według danych statystyki — w granicach 921 do 1475 zł. rocznie (tj. od 76 do 123 złotych miesięcznie).

Jak są one rozłożone?

Najpoważniejszą pozycję musi tu, oczywiście, stanowić żywność: 75 proc wydatków. Jak ta żywność wygląda, zbadamy za chwilę. Narazie, przyjrzyjmy się innym wydatkom. Komorne stanowi 2,7 proc., gdy światło i opał pożera już całych 10,4 proc. Na odzież obuwie i bieliznę idzie 5,7 proc., na higienę i zdrowie tylko 2,3 proc., na urządzenie mieszkania minimalna ilość 0,2 proc., a mniej już tylko na cele kulturalne i oświatowe—0,9 proc., tj. przy przeciętnej 100 zł. wydatków miesięcznie, czyni 90 groszy miesięcznie.

Jeżeli teraz porównamy bardziej uprzywilejowanych bezrobotnych, tj. tych, co mają na czteroosobowa rodzinę aż 123 zł. miesięcznie z tymi uboższymi, którzy otrzymują 76 zł., to przy analizowaniu budżetów rzuci nam się w oczy, z czego przede wszystkim rezygnują ci, co mają mniej. Z żywności już nie mogą niz zredukować więc różnice są tu minimalne, opał i światło również tkwią na swych pozycjach, są widoczne już najbardziej, jak można, ograniczone. Spadają wydatki na: higienę i zdrowie do mizernej sumki złotówki miesięcznie, dalej na odzież, obuwie i bieliznę do dwu zł. (na cztery osoby!) miesięcznie, no i znika wydatek na kulturę i oświatę.

A teraz, wróćić należy do najważniejszej pozycji: żywności. Co jada bezrobotny za owe przeciętnie. 75 zł. miesięcznie na 4 osoby?

Najwięcej oczywiście, kartofli i chleba. Przeciętnie wypada 115 kg. chleba i 243,8 kg. kartofli na osobę rocznie, coczyni mniej więcej 30 gramów chleba i 60 gramów kartofli dziennie. Do tego dodać należy 15 kilo mąki i 12 kilo kasz rocznie.

Z innymi produktami jest znacznie gorzej. Mleka wypija bezrobotny w ciągu roku zaledwie 39 litrów, co czyni parę łyków dziennie, masła przez cały rok zjada 0,7 kg., co czyni... 2 gramy masła dziennie, do tego należy dodać innych tłuszczów 8,3 kilo rocznie (wypada 20 gramów czyli 2 deka dziennie).

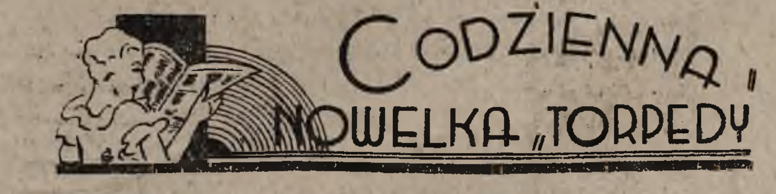
Jeszcze katastrofalniej przedstawia się sprawa konsumcji mięsa. Mięsa, wędlin i ryb razem wypada na bezrobotnego 26,6 kg. rocznie, co czyni niewiele ponad 2 kg. miesięcznie na dorosłą osobę. Pozycja jaj jest równie zastraszająco mała: 20 jaj rocznie,czyli nawet nie dwa jajka na miesiąc. Nie można się po tych cyfrach już dziwić, jeżeli statystyka wykazuje bezlitośnie, że na jednego bezrobotnego wypada zaledwie 13 kg. cukru i słodyczy rocznie i że pozycja owoców i przetworów owocowych niemal wcale nie istnieje (0,1 kg. rocznie).

Tak w świetle cyfr wygląda budżet domowy „uprzywilejowanego" bezrobotnego. O innych — statystyka milczy...

Koncerty w Dzień Zaduszny

Muzyczny program radiowy w Dzień Zaduszny przynosi kilka dzieł podniosłych i pięknych. Wyrazem tego są już poranne koncerty z płyt oraz koncert popołudniowy o godz. 15.15, poświęcony muzyce wokalnej dawnych mistrzów w wykonaniu największych śpiewaków. Audycja o godz. 17.30 przyniesie fragmenty z dzieł Ryszarda Wagnera również w pierwszorzędnym wykonaniu. Następnie o godz. 20.30 w audycji zatytułowanej „W dzień święta umarłych" kilka o nastroju zadusznym pieśni przy akompanjamencie Wł. Raczkowskiego. O godz. 21.05 odegrane zostaną nieśmiertelne dzieła Palestriny, Mozarta, Schuberta i dawnych mistrzów polskich: Wacława z Szamotuł i Mikołaja Zieleńskiego. Recital fortepianowej Zofji Rabcewiczowej o godz. 21.55, transmisja utworów organowych z Konserwatorium Warszawskiego w wykonaniu Władysława Widomskiego o godz. 22.55, oraz uwtory Sergiusza Rachmaninowa nadane z płyt o godz. 23.00 obejmą utwory wielkich mistrzów, zastosowane do nastroju dnia.

Koroną programu w dn. 2. XI będzie oratorium „Rozmowa ze śmiercią" w opracowaniu Tadeusza Markowskiego na podstawie średniowiecznego moralitetu. Audycja ta w wykonaniu świetnego chóru katedralnego pod dyr. ks. Gieburowskiego z udziałem Feliksa Nowowiejskiego, który zasiądzie przy organach — nadana będzie o godz. 16.15.



JESIENNA PRZYGODA

Październikowy wiatr szarpie konarami drzew miejskiego parku. Szeleszczą liście, opadające z drzew. Wszystkie alejki parku są wysłane żółto-purpurowymi liśćmi, plączą się pod stopami nielicznych spacerowiczów, tańczą w powietrzu za każdym podmuchem wiatru.

Zbliża się smutny wieczór jesienny. Za chwilę gęsta mgła i ciemność oplecie cały park.

Jedną z alejek podąża samotny przechodzień. Idzie powoli, ciężko stąpając, a suche liście szeleszczą mu pod nogami. Nie jest stary, a wygląda na zmęczonego życiem. Nędza znadź wyryła ślady na zniszczonem odzieniu, zostawiła smutek w ciemnych oczach

Jest to pan rerzy Dażyński. Patrzy przed siebie stępiałym wzrokiem, myśli o sobie, porównując swe życie z pożółkłymi liśćmi, którymi wiatr miota na wszystkie strony... Byle silniejszy podmuch urwie go, spadnie na ziemię, a ludzie podepczą...

Pan Jerzy sięga do kieszeni wytartego płaszcza, wyjmuje resztki tytoniu i bibułki, skręca nędznego papierosa, szuka w kieszeniach zapałki, ale jej nie znajduje, tylko naprzeciw siebie spostrzega sylwetkę idącego człowieka: nieznajomy trzyma w ustach zapalonego papierosa.

Pan Jerzy zbliża się do przechodzącego, uchyla uprzejmie kapelusza.

— Pan pozwoli ognia?...

Zaciąga się dymem zapalając papierosa i spotyka się ze spojrzeniem młodego człowieka. Panu Jerzemu robi się dziwnie na duszy.

— Te oczy. Takie dziwnie błyszczące.. Ja je już gdzieś widziałem! Ale gdzie?... Kiedy?..

Pan Jerzy nie pamięta.

— Może to wtedy? Nie, to niemożliwe!...

Zapytać się nie może, bo nieznajomy daleko już odszedł, wołać nie wypada.

Siada na ławce parkowej i myśli o dziwnych oczach spotkanego młodzieńca, sięga myślami do swej przeszłości, ale napróżno, czuje tylko, że oczy te przypominają mu coś miłego i pięknego, coś się wydarzyło w jego życiu.

Znów liście szeleszczą... Ktoś idzie.. Przed panem Jerzym zamajaczyła postać owego przechodnia. Zbliżył się do pana Jerzego pytając:

— Wróciłem się. Zdaje mi się, że pan jest poszukiwaną przezemnie osobą. Czy pan jest profesorem Jerzym Dażyńskim?

— Tak jest — odpowiedział Dażyński drżącym głosem.

Nieznajomy wyciągnął rękę, ściskając serdecznie dłoń profesora.

— Ja jestem — mówi nieznajomy dźwięcznym głosem — owym skrzypkiem podwórzowym „Sewerynem", któremu pan dał polecający list do profesora konserwatorium. Od tej chwili upłynęło pietnaście lat. Ja skończyłem konserwatorium, wyjechałem zagranicę na dalsze studia, a potem występowałem w różnych miastach Europy. Często myślałem o panu i pragnąłem złożyć swoje podziękowanie, ale gdy poszedłem w tydzień po naszem pierwszym spotkaniu — nie zastałem w tym domu już nikogo. Powiedziano mi, że pan wyjechał... Dokąd? Niewiadomo. Aż nareszcie tu taj w Zagłębiu spotkaliśmy się. Jakże się cieszę ogromnie!

Profesor Dażyński śmieje się serdecznie, cieszy się z miłego spotkania, z wyjaśnienia zagadki i opowiada o sobie.

— Ja — cóż ja? Obecnie jestem człowiekiem zrujnowanym materialnie... Zawsze byłem idealistą i szaleńcem. Takim zostanę na zawsze...

Chwila milczenia, wreszcie Dażyński zaczyna mówić cicho urywając słowa:

— Tak, przypominam sobie młodego chłopca z złocistymi blaskami w jasnych oczach, który grywał z nadzwyczajnym uczuciem jakąś piosenkę ale jaka to była piosenka?

— O czerwonych różach i o miłości.

— Tak czerwone róże i miłość — wzdycha pan Jerzy.

Cisza. Słychać szum spadających z drzew liści... Po chwili znów Seweryn:

— Mam jutro koncert w teatrze, bardzobym się ucieszył gdyby pan profesor wziął także udział, byłoby to dla mnie zaszczytem. Przecież tak niedawno słuchacze szaleli na pańskich koncertach z entuzjazmu.

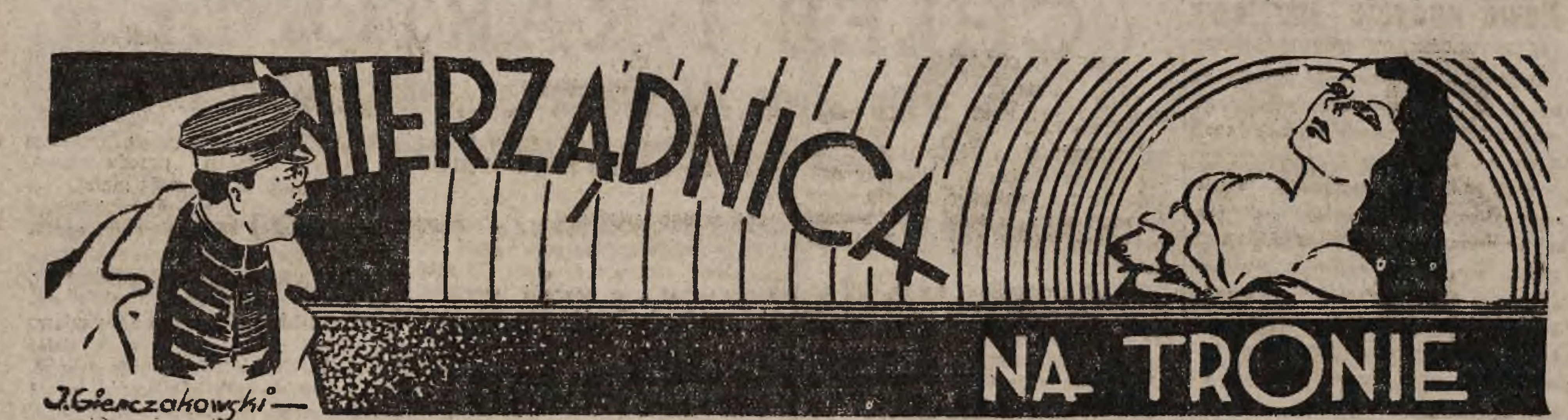
Bilety na jutrzejszy występ już są rozsprzedane. A pojutrze wyjedziemy razem zdobywać publiczność sal koncertowych całej Europy.

— Kochany chłopaku — kochany... — Szepcze stary profesor, odpłacasz mi się tysiąckrotnie za jeden marny list.

Zrywają się szybko z ławki, podążają równym krokiem aleją parkową.

Za nimi zostaje park we mgle i szumie opadających liści...

NEMO.



17)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[...]em. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemstę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci.

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowił wprowadzić na tron swego brata Nikodema, W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

Wkońcu wpadł Nikodem na najszaleńsze myśli, chciał wskakiwać do wody, by rękoma łowić ryby, ale czuł, że jeszcze gorzej byłoby niż teraz.

Teraz jeszcze tylko 10 minut, a jeszcze ani jednej ryby, jak się to skończy.

Ha, a tam przeciwnik jego znów podnosił wędkę i znów wyciągał rybę.

Wtedy Nikodem chwycił wędkę, podeptał ją nogami i kawałki powrzucał do wody. Sam zaś rzucił się na trawę i tarzał się na niej z wściekłości. Po chwili zerwał się, wyjął zegarek i skonstatował, że jest jeszcze 5 minut do naznaczonego terminu.

Wtem dały się słyszeć kroki z za prochowni, około której łowił ryby, wyszedł stary jakiś człowiek z siwą brodą, ciężko pochylony pod ciężarem kosza, który niósł ze sobą.

W ustach trzymał fajkę.

Człowiek był ubrany bardzo skromnie, opalona od słońca twarz wskazywała że prowadzi tryb życia zmuszający go przebywania na wolnem powietrzu.

— Hej, stary — zawołał na niego Nikodem — jedno słowo!

— Co rozkaże wielmożny pan — spytał stary, nie wyjmując fajki — piękny dziś poranek, piękny.

— Do djabła z porankiem — chciał krzyknąć Nikodem. ale się powstrzymał.

— Powiedzcie mi, stary przyjacielu — skąd to pochodzi, że na tem miejscu, zwykle tak zasobnem w ryby, dziś ani jednej niema?

— Żadnej ryby, zaśmiał się stary, patrząc w wodę, ha, ha, wielmożny pan pozwala sobie na żarty. Niema ryb, tak, niedługo temu, wczoraj, tak słusznie, wczoraj stałem tu i wyciągałem prawdziwe olbrzymy.

— Kłamiecie — zawołał z gniewem Nikodem — jak mogliście łapać tu takie ryby, gdy ja dziś ani jednej złapać nie mogę.

— Tak, nie umię tego wielmożnemu panu wyjaśnić, może zresztą pan nie umie łapać.

— Nie umię łapać? Tysiąc razy łowiłem już ryby i zawsze z doskonałym skutkiem, ale coście zrobili z rybami, które złapaliście?

— Niosę je oto w tym koszu — odpowiedział stary — i mogę je pokazać wielmożnemu panu, piękne karpie, szczupaki i liny, można je oglądać zresztą.

Postawił kosz na ziemię.

Gorączkowe wzruszenie ogarnęło Nikodema, odwrócił się i spojrzał ku miejscu, na którem stał Juljan.

Był tam jeszcze przeklęty wróg, ale nie patrzał w tę stronę, stał pochylony. zapewno zwijał wędkę.

Myśl ratunku przebiegła przez głowę jego, opierający się na nędznem oszukaństwie.

— Pozwólcie mi zobaczyć swe ryby — zawołał pospiesznie — spodziewam się, że nie przesadziliście. Ach, w samej rzeczy piękne ryby, ile mogą ważyć?

— Dwadzieścia ośm kilo, wielmożny panie — odpowiedział rybak — zawsze noszę swój towar na targ belgradzki, gdzie mi go normalnie wyrywają.

— Ile płacą wam tam mniej więcej za tyle ryb — spytał Nikodem niecierpliwie — mówcie prędko.

Stary człowiek zdawał się nie spieszyć, poprawił fajkę w ustach, włożył do niej trochę tytoniu, spojrzał do koszyka, rozglądnął się, drugi raz znów popatrzał na ryby i wreszcie odpowiedział:

— Za te ryby dostanę z 25 franków nie wiele mi braknie do tej sumy.

— Dwadzieścia pięć franków? Dobrze, dam wam trzydzieści, zostawcie mi ryby i prędko wytrząśnijcie z kosza, zabierajcie potem kosz i odejdźcie.

Nikodem sięgnął już po pulares, poszukał pieniędzy i podał staremu. Ten jednak pogładził spokojnie brodę i rzekł:

— Nie, miły panie, nie sprzedam ryb.

— Czy za mało wam daję? — zawołał Nikodem, oglądając się, czy Juljan nie zbliża się — dobrze dam wam pięćdziesiąt franków.

— I za pięćdziesiąt franków nie dam!

— Czy oszaleliście, człowieku — zawołał Nikodem — czy też chcecie mnie dobrze naciągnąć. No, do stu diabłów bierzcie sto franków i wynoście się.

— Wcale piękna suma — mruknął stary — ale nie sprzedam wielmożnemu panu ryb.

— Człowieku, czy chcesz, bym oszalał — krzyknął Luniewicz. — Dlaczego właśnie mnie nie chcecie sprzedać ryb? Czy nie jestem tak dobry jak inni? Mówicie sami, że w Belgradzie dostaniecie tylko 25 franków. Robicie ze mną złoty interes.

— Złoty interes, ale nie sprzedam przecież panu ryb — odpowiedział stary.

Stary człowiek szybko znów zarzucił kosz na plecy, tak szybko, jak można się było spodziewać po znużonym starcu. Lecz Nikodem zastąpił mu drogę; wyprostowany, drżący na całem ciele, z płonącemi oczyma stanął przed starym rybakiem.

— Dlaczego nie chcecie mi sprzedać ryb — krzyknął — powiedzcie mi przynajmniej.

— Bo mi się pański nos nie podoba — zawołał stary i śmiejąc odwrócił się.

ROZDZIAŁ CXXI.

Na śmierć skazany

Nikodem Luniewicz stał chwilę, jak rażony piorunem. Odpowiedź rybaka przyprawiła go o bezgraniczną wściekłość. Ten rybak chciał zrobić z niego głupca? Czy cały świat sprzysiągł się przeciw niemu? Ten nędzny człowieczyna, który dla stu franków sam skoczyłby do wody, nie chciał ich wziąć teraz, ponieważ mu się jego nos nie podobał. Ach, wyraźne szyderstwo.

zzzzzzzzumlhwy uwyh rdgov umlum

Naraz brat królowej zdecydował się na zbrodniczą myśl.

Raz jeszcze oglądnął się, aby się upewnić, czy Juljan nie patrzył w tę stronę, lub kto inny nie jest w pobliżu, następnie podsunął się do starego.

Ten miał właśnie zniknąć już w krzakach, rosnących nad drogą, która wiodła do miasta.

Nagle rzucił się na niego z tyłu, usiłując mu odebrać kosz, ale stary zdawał się być przygotowany. Błyskawicznie odwrócił się i tak mocno wyrżnął pięścią Nikodema w czoło, że ten na pół nieprzytomny cofnął się.

Rybak zaś słowa nie mówiąc, spokojnie odszedł, nic nie robiąc sobie z przekleństw, jakie za nim rzucał Nikodem. Nikodem uczuł krew na czole Wyjął szybko z kieszeni chustkę od nosa i obtarł nią sobie czoło.

Coby powiedział na to, gdyby w kilka minut później zobaczył starego człowieka, jak śmiejąc się, szedł brzegiem rzeki i nagle odjął sobie od twarzy białą, przyprawioną brodę. Pokazała się przyjemna twarz Ferrego, śmiejącego się aż do łez.

Ha, to pierwsze uderzenie, którem cię upokorzyłem, Nikodemie Luniewiczu — zawołał Ferry — ale bądź pewnym, że i inne nastąpią. Wyrównamy konto, przy którego końcu ogarnie cię trwoga. Później, ale spuść się już na mnie.

Spotkamy się znowu, usłyszysz wtedy imię Anity, a trąby sądu ostatecznego ozwą ci się wówczas w twem uchu.

Mówiąc te słowa ze strasznym wyrazem twarzy, skręcił w bok i zniknął między drzewami.

Juljan spoglądając na zegarek zobaczył, że już jest 5 godzina.

Szybko zerwał się wyciągając z wody siatkę z rybami.

Musiał trzymać ją mocno dwoma rękoma i jeszcze czuł jej ciężar.

Nie mógł donieść do prochowni, lecz musiał poprostu ciągnąć za sobą siatkę po ziemi, zbliżając się do Nikodema. A było w niej tyle ryb, że starczyłoby ich na 10 rodzin, na wszystkie dnie świąteczne w roku. Doszedł wreszcie do prochowni, stanął przed Nikodemem i otworzył siatkę.

DALSZY CIĄG JUTRO



„Dąb" wywalczył miejsce w Lidze

zwyciężając Ł. K. S. 3:1 (2:0)

Przebieg meczu w Katowicach, którego wynik zadecydował o pozostaniu w Lidze drużyny Dębu, wykazał dużą przewagę gospodarzy, którzy zdobywają już w 3-ciej minucie pierwszą bramkę przez Wicherego. W 35 min. Kessner zamienia z 40 m. rzut wolny na bramkę dla Dębu.

Po zmianie stron arbiter nie uznaje bramki strzelonej przez Koszeckiego. W 28 min. Lewandowski uzyskuje przy wybitnej „pomocy" obrony Ślązaków, jedyną bramkę dla ŁKS-u, a w 2 min. później Kloda z dalekiej centry Wicherego ustala wynik dnia. Sędziował p. Kuchar — nieszczególnie

Sport w Krakowie

Podgórze na czele tabeli

Wczorajsze rozgrywki o mistrzostwo piłkarskiej kl. A przyniosły następujące wyniki: **Wawel — Cracovia 2:1 (2:0).** Bramki dla zwycięzców uzyskali Wróbel i Klaja, dla pokonanych samobójcza.

Unja — Olsza 3:3 (1:1). Unia prowadziła do ostatnich minut 3:1, przez Wójcikiewicza Wyrównanie padło ze strzałów Michalika, Chowańskiego i Wolskiego.

Podgórze — Krowodrza 5:1 (3:0) Punkty dla zwycięzców uzyskali : Antosiewicz 2, Kasina 2, Hauser 1, dla pokonanych samobójcza.

Makkabi — Wisła Ib. 4:1 (1:0). Bramki dla Makkabi uzyskali Wolfaler, Hauptman po 1, Horowicz 2. Sędzia p. Medwian b. słaby.

Zwierzyniecki — Grzegórzecki 2:1 (1:1). Punkty dla zwycięzców uzyskali Szindler i Konopacki, dla pokonanych Strugała. Sędzia p. Zajdler.

Korona — Nadwiślan 1:0 (1:0). Decydującą o zwycięstwie bramkę uzyskał Maj. Sędzia p. Censor.

W wyniku rozegranych spotkań na czele tabeli znajduje się nadal Podgórze.

KLASA B

Łobzowianka — Sparta 2:1 (1:1) s. p. Złotar

Siła — Kabel 2:6 (1:3) s. p. Pryk

Wolania — Cazrni 7:2 (4:1) s. p. Matli

Legja — Hagibor 0:1 s. p. Słotar.



SŁYNNA PARA LOTNICZA ROZWODZI SIĘ

Angielskie „latające małżeństwo" — Mollison-Johnson, które wsławiło się szeregiem znakomitych wyczynów, rozwodzi się w najbliższej przyszłości.

Porażka pięściarzy krakowskich w Sosnowcu

Wczoraj odbyły się w Sosnowcu międzyokręgowe zawody pięściarskie pomiędzy ŻKS Makkabi — Kraków a ŻTGS. Makkabi — Sosnowiec, zakończone wynikiem 11:5 dla Makkabi — Sosnowiec.

Wyniki poszczególnych wag.

w. musza Kandel K. pokonał Wekselmana M. na punkty.

w. kogucia I: mistrz Śląska Welgrin M. wygrywa z Goldflussem K. w II r. przez k. o. Walka b. ładna.

w. kogucia II: Majrowicz M. zwyciężył na punkty Amkranta K. niezbyt zasłużenie Wynik remisowy byłby tu bardziej sprawiedliwym.

w. piórkowa: O klasę lepszy Bajtner M. w I r. pokonał przez techn. k. o. Guttera K.

w. półśrednia: Grosc K. remisuje z Baumerem

w. lekka: Topiol M. zwycięża w III r. przez techn. k. o. Tefera K., trzykrotnie upomnianego przez sędziego.

w. średnia: Dawidowicz M. zostaje wyliczony po humorystycznej walce z Finkem K

w. półciężka: Moszkowicz M. zdobywa punkty z powodu braku przeciwnika.

Sędzia w ringu p. Wende obiektywny.

Jeszcze jedna porażka mistrza Polski

RUCH -- WARTA 0:2 (0:2)

Rozegrany w Hajdukach ostatni mecz ligowy przyniósł nową porażkę mistrzowi Polski Ruchowi, który przegrał gładko z Wartą 0:2. Mimo porażki gospodarze, którzy wystąpili bez Peterka, Wilimowskiego, Ozempisza i Badura, zaprezentowali się bardzo dobrze rozgrywając jeden z najlepszych swoich meczy w bież. sazonie.

Zwycięstwo gości którzy przedstawiali zespół bardzo zwarty przypisać należy w dużej mierze szczególnemu pechowi gospodarzy (strzały Wodarza ocierały się o słupki) Punkty dla Warty zdobyli w pierwszej połowie Szwarc i Nawrot. Sędzia p. Arczyński dobry.

„Śląsk" przegrywa ostatni mecz w Lidze

z Garbarnią -- walkowerem

Pieczętujący spadek Śląska z Ligi mecz drużyna ta przegrała valkoverem, naskutek niestawienia się w Krakowie o godz. 9.30 na którą zawody te były wyznaczone. Wobec powyższego s. p. Romanowski odgwizdał v. o. dla Garbarni.

Zaznaczyć trzeba, że pierwotny te termin zawodów wyznaczony był na godz. 2.30. i o tej godzinie drużyna Śląska przybyła na boisko oficjalnie nic nie wiedząc o zmianie terminu.

Mecz ten znajdzie niewątpliwie swój epilog na posiedzeniu Ligi.

Pogoń -- Warszawianka 2:0

Pretendująca do tytułu wicemistrza piłkarskiego Polski, Warszawianka została powstrzymana w swych ambicjach we Lwowie, gdzie uległa Pogoni 2:0.

Gospodarze przewyższali Warszawiankę pod każdym względem wygrywając zasłużenie.

Beniaminki Ligi godnie finiszują

Cracovia -- Brygada 4:1 A. K. S. -- Śmigły 5:3

Ostatnie mecze o wejście do ligi zakończyły się zwycięstwami obu beniaminków, które raz jeszcze potwierdzili swe prawo do awansu.

We Wilnie Amatorski KS. Chorzów pokonał WKS. Śmigły w stosunku 5:3 po pięknej walce. Chorzowianie nadawali ton grze przez cały czas nie wysilając się zresztą zbytnio.

W Krakowie częstochowska Brygada uległa Cracovii 1:4 (1:0) nie zasługując zresztą na wysoką porażkę. Gospodarze zaprezentowali się słabiej niż dotychczas, zdradzając wielką powolność, a zwłaszcza słaby start do piłki. Drużyna Brygady była dość jednolita i grała b. ambitnie. Na wyróżnienie zasługuje przedewszystkim bramkarz Krzyk.

Punkty dla zwycięzców uzyskali Korbas 2, Zembaczyński, Hudzik i Drefler po 1.

Sędziował p. Głowacz dobrze.

Liga Śląska

Wczorajszej niedzieli zostało rozegranych o mistrzostwo ligi śląskiej kilka spotkań, które dały następujące wyniki:

KS. Słowian — Policyjny 2:0 (1:0). Sędziował słaby p. Linke, krzywdząc zespół Słowianu.

TS. Naprzód — Wawel N. Wieś 6:3 (2:1)

Concordia Knurów — „06" Załęże 3:2

Czarni Chropaczów — Koszarawa Żywiec 2:1 (0:1).

I. K. B. pięściarskim mistrzem Śląska

po raz trzeci

W decydującej walce o drużynowe mistrzowstwo pięściarskie Śląska IKB. (Świętochłowice) pokonał Pol. Klub Sportowy (Katowice) po nadzwyczaj emocjonującej walce w stosunku 9:7. Sukces swój zwycięzcy zawdzięczać mogą przedewszystkim sędziom (pp. Brabański, Cynka i Sadłowski), którzy skrzywdzili wyraźnie katowiczan w kilku wagach. Spotkania dały następujące wyniki:

w. musza: **Przewdzing** IKB — **Pawlica** Pol., wygrał na punkty **Pawlica.**

w. kogucia **Jarząbek** IKB — **Nowakowski** Wszystkie cztery rundy były bardzo wyrównane, **jednak zwyciestwo przyznano Jarząbkowi.**

w. piórkowa: **Pinta** IKB przegrał z **Morawcem P. w drugiej rundzie przez k. o.**

Chorego Nawę IKB w wadze lekkiej zastąpił **Ludwikowski, który przegrał na punkty z nowicjuszem Różańskim.**

Piecha IKB w wadze średniej odniósł w trzeciej **rundzie zwycięstwo przez k. o. nad Biskupem.**

W wadze półśredniej spotkał się **Świrk IKB z Wiechułą. Wiechuła miał przez trzy rundy lekką przewagę, przyczem od k s. uratował Świrka gong.** Niestety sędziowie orzekli ku ogólnemu zdziwieniu **publiczności, wygraną Świrka na pkt.**

Piłat pokonał **Gwoździa** przez **k. o.** w pierwszej rundzie

Ostatnia porażka Legii

pomaga Wiśle do wicemistrzostwa Ligi

Krakowska Wisła goszcząc w Warszawie, pokonała skazaną już oddawna na degradację z Ligi -- Legię w stosunku 3:2.

Legia, mimo, że wynik dla niej był całkowicie obojętny, stawiała w swym ostatnim meczu ligowym zacięty opór grając b. ambitnie i ofiarnie, co spotkało się z uznaniem publiczności.



ZAKONCZENIE STRAJKU ARABSKIEGO W PALESTYNIE
Po półrocznym trwaniu, zakonczony został w Palestynie generalny strajk arabski. Zdjęcie przedstawia port w Haiff'e w chwilę po ogłoszeniu zakończenia strajku.



SIEDEMDZIESIĘCIOPIĘCIOLECIE TELEFONU
75 lat temu dokonany został wynalazek telefonu, bez którego nie sposób wyobrazić sobie dzisiejszego życia. Wynalazku tego dokonał Filip Reis, którego widzimy na ilustracji w czasie dokonywania prób.



KSIĘŻNICZKA JULIANA NA PRZECHADZCE,
w czasie swego pobytu w Berlinie obdarowana została kwiatami przez maleńką berlinkę. Obok następczyni holenderskiego tronu stoi jej przyszły małżonek ks. Lippe Biester feld.



ARMATY Z POD ADUI
przy pomocy których cesarz Abisynii Menelik zwyciężył w 1896 r. Włochów, zostały obecnie przewiezione do Rzymu i wystawione na widok publiczny.



DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

CHŁOPAKA przyjmę do warsztatu blacharskiego. Zgł. Torpeda pod „Natychmiast".

POSAD POSZUKUJĄ

PARKIECIARZ poszukuje pracy. — Zgł. Adm. Torpedy pod „Parkieciarz".

SZOFER, kawaler, młody, uczciwy bez nałogów poszukuje pracy. Zgł. pod „Zielone prawo jazdy" do Administracji.

RÓŻNE

SPRZEDAM, patefon prawie że nowy. Zgłoszenia Torpeda pod „Tanio".

TĘSKNIMY

NIEZALEŻNA, miła, piękne mieszkanie, pozna dżentelmena od 48 lat na stałej posadzie, lub emeryta. Zgł. Torpeda „252".

MŁODA KOBIETA, posiada 1000 złotych z braku znajomości tą drogą pozna pana na jakimkolwiek stanowisku do lat 40, separowani wykluczeni. Cel matrymonjalny. — Zgł. „Nadzieja".

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36
Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny Wit. Krajewski